Rok IX. Kraków-Podgórze, Niedziela 31 grudnia 1911 Nr. 297

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. BUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Dzisiejszy numer „Nowin“ zawiera stronic 6.



Z Nowym Rokiem.

Kilkanaście tylko godzin dzieli nas od nowego i daj Boże szczęśliwszego roku niż ten, który w noc św. Sylwestra z uderzeniem północy przejdzie bezpowrotnie do historyi. Szczęśliwszego, bo ten rok stary upłynął nam nieszczególnie. Wspomnień radosnych nie wiele zostawia on nam, jako narodowi; chwil ciężkich i bolesnych przysporzył niemało. Żegnamy go też bez żalu, a równocześnie z uczuciem dręczącej niepewności spoglądamy w tajemniczą przyszłość, którą otwiera przed nami rok nowy. Jakim on będzie? co nam da? co zgotuje? — oto pytania, cisnące się mimowolnie na myśl wraz z tym nadchodzącym rokiem nowym, jawiącym się przed nami nakształt niezapisanej, czystej zupełnie księgi. Przyszłość tę odgadywać, byłoby zadaniem bezcelowem i próżnem.

To jedno tylko możemy i musimy sobie powiedzieć, iż jakimkolwiek będzie ten rok nowy, zastaje on nas hartownych otuchą i wiarą, że sprawa nasza musi zwyciężyć, bo jest sprawą słuszną, szlachetną i świętą, jedną z tych, w których bitwę walną wygrywa niezmożony, zawsze zwycięski d u c h świadomego swych celów i dążeń narodu. Gdy więc inni życzą sobie przy tej zmianie roku szczęścia — my, Polacy, tego przedewszystkiem sobie życzyć musimy, aby d u c h, który podtrzymywał nas dotychczas i jednoczył we wspólnem dążeniu do lepszej przyszłości, żył w nas nieprzerwanie, podnosił w chwilach zwątpień, krzepił wiarą, wzmacniał nadzieją, a dając moc wytrwania, dał zarazem moc zwyciężania przeciwieństw i ostateczne zwycięstwo pod hasłem świętej sprawy naszej.

Tego nam sobie życzyć i do tego dążyć, bo ten duch narodowy, to nasza niezawodna broń, którą mamy na swoje usługi w walce z otaczającymi nas zewsząd wrogami.

A dalej czegoż życzyć?

Dosiego roku — p r a w d z i e i s p r a w i e d l i w o ś c i. Uskrzydlona, jasna spłynie prawda na ludzkie dzieła i sprawy i doda im lotu, który wolen od samolubstwa i niskich zapędów podniesie życia poziom.

Dosiego roku tym wszystkim n a d z i e j o m, pragnieniom, zamiarom i wszystkim p r a c o m wszczętym pod hasłem narodowego odrodzenia i wywalczenia lepszej przyszłości. I chociaż od stu czterdziestu lat — od chwili pierwszego rozbioru Polski, każdy upływający rok ziszczenia nie przynosi nadziei — to może rozpoczęty dzisiaj — szczęśliwszym będzie od tylu swoich poprzedników.

A wreszcie ludzkim zabiegem — dosiego roku — ludzkiemu s z c z ę ś c i u! Uśmiech radości niechaj spłynie na tych, którzy są smutni i utrapieni i niechaj radość życia i chęć życia, panującym będzie znakiem roku tysiąc dziewięćset dwunastego!

Wojna włosko-turecka.

Rzym. „Avanti“ (socyal. dziennik) ogłasza sprawozdanie z rzekomo zwycięskiej bitwy pod Virtobras, w którem donosi, że wbrew urzędowemu sprawozdaniu straty Włoch były bardzo znaczne, bo doszły do 200 ludzi, z których 50 zginęło, a 150 odniosło rany.

Wojna kosztowała dotąd bezpośrednio 110 milionów lirów, dołączywszy zaś koszta na uzupełnienia zbrojeń, amunicyi i floty, do 200 milionów lirów.

Rzym. „Tribuna“ podnosi deklaracyę hr. Aehrenthala jako nowy dowód, że zamiary i cele Austro-Węgier i Włoch są jednolite. Jeżeli na Bałkanie — powiada — jednak zaszłyby jakieś zawikłania, których się hr. Aehrenthal obawia, to wina spada na Młodoturków, którzy świadomie do wojny parli. Rychły, dla obu stron zaszczytny pokój byłby jedyną gwarancyą, że do takich zawikłań nie przyjdzie. Ale aby do pokoju dojść, musi Turcya bezwarunkowo uznać zwierzchność Włoch nad Trypolisem.

Republika chińska.

Charbin. Delegaci Mandżuryi telegrafują z Szanghaju, że **prąd republikański na konferencyi ostatecznie zwyciężył.**

Nanking. Su-ja-czen został jednomyślnie wybrany prezydentem republiki chińskiej.

Zagadkowa profanacya grobu.

Sensacyjne rewelacye. — Awanturnicze pogłoski.

W sprawie kradzieży czaszki ks. Aleksandra Karageorgewicza, ogłaszają pisma wiedeńskie sensacyjne rewelacye. Podobno s p r a w c a m i z b r o d n i są w y s o c y o f i c e r o w i e a r m i i s e r b s k i e j, k t ó r z y b y l i z w o l e n n i k a m i d y n a s t y i O b r e n o w i c z ó w i nie mogą się pogodzić z obecnym królem. Chcieli oni przez swój czyn wyrządzić królowi Piotrowi osobistą przykrość — zwłaszcza, że zwłoki ks. Piotra miały być w najbliższym czasie przewiezione do grobowca familijnego, zbudowanego w miejscowości Topola — i zaznaczyć, że nie cały naród solidaryzuje się z jego rządami.

Nie brak jeszcze bardziej awanturniczych pogłosek. Mianowicie król Piotr wysłał do Wiednia radcę policyi Łazarewica do pomocy policyi austryackiej. P e w n e k o ł a t w i e r d z ą, ż e Ł a z a r e w i c n a l e ż a ł t a k ż e d o t y c h, k t ó r z y u ł o ż y l i w y k r a d z e n i e c z a s z k i i ż e w s z e l k i e p o s z l a k i s p r a w c ó w w W i e d n i u s k r z ę t n i e z a c i e r a ł.

Według krążących po Wiedniu pogłosek radca Łazarewic zacierał ślady sprawców kradzieży przez pierwszych kilka dni. Wreszcie w Belgradzie specyalna policya pomiarkowała się w tem, co się dzieje i wysłano dwóch urzędników serbskiego ministra spraw zagranicznych, którzy mają obecnie nadzorować Łazarewica.

Masowe zatrucie w Berlinie.

Katastrofa w przytulisku dla bezdomnych, która aż do piątku s p o w o d o w a ł a ś m i e r ć 60-ciu o s ó b, wywołuje wśród ludności berlińskiej niesłychaną panikę, zwłaszcza, że lekarze do tej chwili nie skonstatowali jeszcze zupełnie napewno, iż przyczyną śmierci było spożycie zepsutych śledzi wędzonych (bücklingów).

Nic zatem dziwnego, że wobec podobnego stanu rzeczy znalazła posłuch pogłoska, iż w d a n y m w y p a d k u c h o d z i o c h o l e r ę. Bakteryologiczne ba-



„Specyaliści“ od pierścionków. (Patrz artykuł)

Zemsta.

Obrazek z małego miasteczka.

Znane to były figury ze swojej oryginalności: pan Stanisław, sekretarz Rady powiatowej i pan Stanisław, adjunkt podatkowy — dwaj panowie, którzy prócz jednakowych imion chrzestnych i jednakowego wzrostu, byli zresztą zupełnie do siebie niepodobni...

Pan Stanisław, sekretarz, był ryży blondyn — pan Stanisław, adjunkt, miał ciemnawe włosy; pierwszy był impetyk, drugi flegmatyk sławny, którego najbardziej uprzykrzony żyd z wekslem nie zdołał wyprowadzić z równowagi; pierwszy miał upodobanie w grubych, jakby umyślnie wyszukiwanych wrażeniach — pana adjunkta nazywano ogólnie Stasieńkiem Zdrobnialskim dla jego nieustannych dominutiwów...

A! jeszcze tylko jedno mieli p o d o b i e ń s t w o: obydwaj lubili p r e f e r k a — a nie lubili wylać za kołnierz!...

U Szaji Morgensterna schodzili się też często po swych godzinach urzędowych i łupili do późna w noc ku utrapieniu nadobnych małżonek, z któremi dla tej racyi częste zdarzały się nieporozumienia...

Czasami bywali też i u siebie wzajemnie na herbatce, ale i tam po małej chwili rozmowy zasiadało się z tym lub owym sąsiadem do zielonego stolika. Pan Stanisław adjunkt dawał zazwyczaj hasło.

— Moja żonusiusia już spapciała kawuncię, niechże nam da sztoniczki i kartusie do preferecżka!

— A prawda! — powiadał pan Stanisław sekretarz — i moje babsko już połknęło lurę... Możemy się poborykać!

I zasiadali do walki.

— Mizeruncia! — zapowiadał adjunkt.

— Kontra! — huczał sekretarz.

Innym razem kupił znów on, więc anonsował:

— Siedem kierjsków!

— Konterka! — słodko sprzeciwiał się adjunkt.

Oczywiście po każdej grze przychodziło do kłótni.

— Po co pan przygrzmocił tego żołądnego pupaka?.. Trzeba było lazować!

— Figurki się przebijuncia!...

— Tak.... i dlatego ja beknąłem prztyczysko!...

Albo innym razem:

— Ależ do stu tysięcy dyabłów z piekła! po co pan z tem karem wytrynił się jak z łysą kobyłą? Czemu nie kier?

— A no... bo do stu tysiączków dyabełków, kochanioski panie, kieruńcia już nie miałem!

— Jakto, do pioruna! Miałeś pan chłopa i dziesiątkę!

— Tak... ale się zrzuciuńciało, pańcio, zrzuciuńciało się na atucika!

I tak w kółko.

Trwało to już tak ze trzy lata — to jest od czasu, jak pana adjunkta przeniesiono do nas z jakiegoś Zborowa, czy Chodorowa. Obie małżonki panów patrzyły niby to obojętnie na te zapasy karciane, boć na naszej prowincyi zawsze tak było, że kobiety, jak świat światem, plotkują, a mężowie łupią co najmniej preferansa, jeżeli nie co gorszego, choć krótszego...

Gniewały się tylko o grę poza domem — to jest w winiarni u Szaji Morgensterna, gdzie prócz węgierskiego maślacza, były dwie wyjątkowo piękne żydóweczki, córki gospodarza, słynne Ruchcia i Salcia!.. Czarnym, jak węgle, oczom tych syren nie dowierzały żony całego miasta — najbardziej pani sekretarzowa, która już parę scysyi przeszła z panem Stanisławem, małżonkiem, o to, a po ostatniej awanturce, odbytej o godzinie trzeciej nad ranem, zapowiedziała nieodwołalnie, że za pierwszym powrotem później, jak o dziewiątej — sprawi siarczyste lanie!..

A pan sekretarz poznał już raz rączkę swejego „babsztyla“!. I za drobnostkę... za głupstwo, że mu się guzik od surduta zaplątał w koronkę od kaftanika kuchareczki Basi!.

Basia wyleciała najniewinniej ze służby — a trzepaczka od dywanów połamała się w trzaski na plecach i głowie sekretarskiej...

Chłop był silny, jak niedźwiedź, ten pan Stanisław — ale żony bał się gorzej ognia, więc i pilnował długi czas godziny kanonicznej w gospodzie u Szaji... Zdarzyło się jednak przecie, że czas

dania jednakowoż wykazały ponad wszelką wątpliwość, że o cholerze mowy nie ma. Wogóle uchodzi za pewne, że w danym wypadku nie ma się do czynienia z chorobą zakaźną. Z drugiej atoli strony zastanawia okoliczność, iż pomiędzy chorymi znajduje się kilkanaście osób, które nigdy nie były w przytułku dla bezdomnych. Przyczyna katastrofy wogóle nie jest jeszcze ściśle wyjaśniona. Zeznania pensyonaryuszy przytułku o istocie spożytych potraw są tak różnorodne, że nie podobna wyrobić sobie ostatecznego zdania. Prokuratorya berlińska zarządziła chemiczne badanie treści jelit osób zmarłych. Śledztwo potrwa 3 do 4 tygodni.

Straszne sceny w przytułku dla bezdomnych.

Nadeszłe dzisiaj dzienniki berlińskie przepełnione są opisami strasznych scen, jakie się w przytułku rozgrywały. Na widok coraz to nowych ofiar nieznanej choroby, na widok tych licznych chorych, wijących się wśród strasznych kurczów i boleści, ogarnęła pensyonaryuszy przytułku istna panika. Wśród krzyków i hałasów domagali się gwałtownie, by ich wypuszczono z „tego żywego grobu", lecz zarząd przytułku nie mógł ze względów sanitarnych przychylić się do tych żądań. Cały gmach otoczono gęstym kordonem wojska i policyi a w bramach i na korytarzach ustawiono posterunki policyjne.

Podana na wstępie liczba zmarłych i chorych nie jest ścisłą, gdyż zgony i świeże zachorowania mnożą się z przerażającą szybkością. Pewnem jest tylko, że ma się tu do czynienia z masową epidemią, której istota nie jest znaną a tem mniej zbadaną.

Agnoskowanie zmarłych

ofiar sprawia policyi znaczne trudności, gdyż zdrowi mieszkańcy przytułku wzbraniają się zbliżać do zmarłych z obawy przed zarażeniem. Wobec tego zarządziły władze sfotografowanie zmarłych ofiar, a fotografie krążą z rąk do rąk między resztą pensyonaryuszy. Sporządzono nadto fotograficzne odciski palców zmarłych ofiar, aby w ten sposób na podstawie daktyloskopijnych zapisków policyjnych, uzyskać pewne dane co do zmarłych, z których przeważna ilość niejednokrotnie miała do czynienia z władzami bezpieczeństwa publicznego. Mimo to wątpią, czy uda się stwierdzić identyczność osób wszystkich ofiar katastrofy.

Onegdaj wydarzyły się na przedmieściach berlińskich trzy nowe wypadki śmierci, które spotęgowały i tak już straszną panikę. Na przedmieściu berlińskim Hermsdorf umarło dwóch bezdomnych na ulicy wśród strasznych kurczów. Największy niepokój atoli budzi wypadek, jaki się zdarzył w Poczdamie. Oto na ulicy nagle zasłabł 60-letni robotnik Józef Grane, który noc poprzednią spędził w poczdamskiem schronisku dla bezdomnych. Natychmiast przewieziono go do szpitala, lecz w drodze umarł. Dotychczas nie stwierdzono, czy te trzy nowe ofiary były w ostatnich czasach w schronisku berlińskiem.

Zatrucie jadem wytworzonym przez bakterye.

W „N. Fr. Presse" pewien wybitny bakteryolog wiedeński wywodzi, że z znanej okoliczności, iż zmarli przed śmiercią spożyli ryby i bückling[i], należy prawie na pewno wysnuć wniosek, iż przyczyną masowych zasłabnięć berlińskich jest jad, wytworzony przez bakterye. Jady takie powstają w przewodzie pokarmowym człowieka, po spożyciu mięsa, wędlin lub konserw, w których bakterye takie się znajdują. Zasłabnięcia takie mają wszelkie cechy choroby epidemicznej.

W Berlinie ma się według wszelkiego prawdopodobieństwa do czynienia z chorobą, nazwaną przez uczonego van Ermegema „botulyzmem". Choroba ta daje zewnętrzny obraz typowego zatrucia, które powstaje wskutek trucizny, mogącej się wytworzyć z bakteryj, znajdujących się w mięsie wędzonem lub zakonserwowanem. Medycyna zna już od dłuższego czasu chorobę pod nazwą „ichtyozyzm", która niejednokrotnie powstaje po spożyciu solonych ryb. W mięsie zakonserwowanem, które w stanie świeżem jest zupełnie nieszkodliwe, powstaje z nagromadzonych bakteryj jad, który nie powoduje atoli żadnych zewnętrznych zmian w wyglądzie konserwy. W 24 godzin po spożyciu takiego jadu powstają wielce charakterystyczne zaburzenia, zwłaszcza u osób nerwowych, które w 30 wypadkach na 100 powodują śmierć chorego. Van Ermegem w r. 1895 zaobserwował tę chorobę po spożyciu szynki. Wyhodował on na tej szynce bakterye, które wytworzyły specyficzny jad. Jad ten, zastrzyknięty małpom, spowodował ciężkie zatrucie całego organizmu. Ludzie, którzy zachorowali po spożyciu takiego mięsa nie mogą absolutnie choroby tej przenieść na ludzi zdrowych. Zapadają zatem na tą słabość tylko ludzie, którzy spożyli zatrute mięso, lub ryby.

Dalsze wypadki zatrucia. — Nowe ofiary.

Według nadeszłych dzisiaj wiadomości, w ciągu dnia wczorajszego zaszło w asylu i w mieście **25 nowych wypadków zasłabnięć i 6 wypadków śmierci.** Wielu z tych, którzy wczoraj zachorowali, nie było nigdy w asylu. W pobliżu asylu zachorował nagle na ulicy pewien przechodzień, który umarł w czasie transportu do szpitala. Człowiek ten nie był nigdy w asylu. Ostatecznego wyjaśnienia przyczyn katastrofy dotąd nie ma. Dotychczasowa obdukcya zwłok wykazała, **że przyczyną jest prawdopodobnie otrucie.** Chorych leczy się przy pomocy serum „botulino", z dobrym u niektórych skutkiem.

Handlarze ryb energicznie dziś protestują przeciw twierdzeniu, jakoby wypadki śmierci i zasłabnięć nastąpiły przez spożycie zatrutych ryb i twierdzą, że może zupa, podawana w asylu, była zatruta. W tem oświadczeniu tkwi podejrzenie, że naczynie w którem gotowano zupę, było nieczyste i zatrute. Kilka dzienników donosi, że wielu ludzi, którzy korzystali ze schroniska, zbierało ryby wędzone, gdzie tylko mogli je znaleźć i sprzedawało je potem po bardzo niskiej cenie w asylu. Być może, że to spowodowało masowe zatrucie.

W Duisburgu nad Renem **nagle zmarł wczoraj inspektor podatkowy Schwarz i jego żona wśród podobnych symptomatów jak w Berlinie.**

„Specyaliści" od pierścionków.

(Patrz ilustracyę).

Specyalizacya w fachu złodziejskim poczyniła — wiadomo — wśród wielkomiejskich rzezimieszków znaczne postępy. Włamywacz zawodowy za nic w świecie nie ima się n. p. kradzieży kieszonkowych, a na przedstawicieli tej specyalności spogląda z dumą i pogardą, jako że jego zawód wymaga odwagi i siły, podczas gdy kieszonkowiec jest z reguły tchórzem podszyty.

Osobną a zaszczytną kartę w albumie kunsztu złodziejskiego przedstawicieli mają t. zw. „specyaliści" od pierścionków. Dżentelmen taki, zazwyczaj przyzwoicie ubrany, „znajduje" na ulicy błyszczący pierścionek — naturalnie w oczach upatrzonej z góry ofiary, która pierścionek taki ciekawie ogląda i wreszcie ulega namowom „znalazcy" i kupuje „okazyjnie", za tanie pieniądze, ów pierścionek lub łańcuszek. Rzezimieszek, otrzymawszy zapłatę, znika jak kamfora, a nabywca, niestety po niewczasie, przekonuje się iż padł ofiarą pospolitego oszustwa, gdyż jego „biżuterya okazyjna", to kawałek bezwartościowego metalu.

Niebezpieczniejszą kategoryę specyalistów pierścionkowych stanowią rzezimieszkowie, którzy tak się urządzają, iż pierścionek znajduje na ulicy upatrzona z góry ofiara. Proceder zaś jest w tym wypadku następujący: W oczach ofiary, którą jest zazwyczaj dość częsty na ulicach wielkomiejskich typ „poczciwca z prowincyi", gubi „pan" na ulicy błyszczący pierścionek, który natychmiast idąca za nim ofiara podnosi i ciekawie ogląda. W tej chwili podchodzi do niego wspólnik tego, który zgubił i tonem surowym, zdecydowanym grozi znalazcy zaaresztowaniem(!) z powodu zatajenia rzeczy znalezionej! Naturalnie „poczciwiec z prowincyi" boi się policyi jak ognia i chętnie opłaca się groźnemu detektywowi.

Scena powyżej opisana, a na naszej rycinie przedstawiona, wydarzyła się przed kilku dniami w Wiedniu. Upatrzoną ofiarą była pewna Rosyanka, która tak się przelękła, gdy posłyszała słowa „policya", „aresztowanie" i t. d., że — sposobem rosyjskim — uciekła się natychmiast do przekupienia srogiego „pana z policyi" (czytaj: rzezimieszka, grającego rolę agenta) i oddała mu całą posiadaną przy sobie gotówkę, 160 kor. i 155 rubli, byle tylko nie dostać się do kryminału, którym jej grożono...

Z kraju.

Pożar młyna w Bronowicach. Wczoraj w nocy wybuchł pożar w młynie w Bronowicach Małych, w czasie którego spaliło się dwoje dzieci p. Peli. Ogień był tak znaczny, że w mieście było widać wielką łunę. Szkoda wynosi 10 000 koron.

Krajowy wiec szynkarski rozpoczął swoje obrady we Lwowie. Zjechało przeszło 100 szynkarzy z kraju, przybyli też i inni przemysłowcy, oraz kilku posłów, między innymi dr Głąbiński. Uchwalono rezolucyę p. Janowicza: „Wiec szynkarzy galicyjskich uchwala odnieść się do Rady państwa o pomoc przeciw wyzyskowi kartelowców wódczanych, a to przez rozwiązanie tego kartelu, względnie wzięcie szynkarzy w obronę przed tym wyzyskiem. Wiec poleca prezydyum, aby zastanowiło się i wdrożyło kroki celem założenia rafineryi szynkarskiej, jako jedynego sposobu obrony przeciw kartelowi".

Zabójstwo. W Grabiu (p. Wieliczka), dnia 24 b. m. w nocy, znaleziono zabitego Józefa Lempartа, 16 lat liczącego chłopca. Śledztwo w toku.

„Gwiazdka" dla dzieci w Hałcnowie. Piszą nam z Hałcnowa:

„Gwiazdkę" dla dzieci polskich urządziło T. S. L. 22 b. m. Po odśpiewaniu kolend i po przemowie p. Szlagora i p. Br. Robaka, rozdano w obecności X. proboszcza Raczki, podarki gwiazdkowe. Obdarowano ogółem 52 dzieci ubraniami, nadto każde dziecko otrzymało torbę łakoci. Wydano 142 kor. Koszta pokryje Koło T. S. L.

Aresztowanie szpiega we Lwowie.

Wczoraj aresztowano we Lwowie nowego szpiega, niejakiego Dodonowa, rezerwowego oficera rosyjskiego, który to przybył 2 bm. i zamieszkał w podrzędnym hotelu. — Policya otoczyła go czujną opieką, ponieważ Dodonow zaczął się szeroko bawić w drugorzędnych kawiarniach nocnych i zawierał różne znajomości z ludźmi, których nakłaniał do szpiegostwa, wykazując się przed nimi instrukcyami i poleceniami kijowskiej ochrany i obiecując im sute honorarya, po kilkaset rubli miesięcznie.

Dodonow miał dostarczyć fortów przemyskich, a w chwili wkroczenia wojsk rosyjskich do Galicyi miał przy pomocy dobranych ludzi wysadzić w powietrze trzy mosty na ważnych liniach kolejowych. Prowadzony na policyę usiłował Dodonow zniszczyć list, pisany do niego z ochrany kijowskiej, a wysoce go kompromitujący.

Sprawa Banku parcelacyjnego.

Ze **Lwowa** donoszą:

Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj posła Stapińskiego w sprawie Banku parcelacyjnego przez 6 godzin. Na tem śledztwo zostało ukończone. — Rozprawa przed sądem przysięgłych odbędzie się w drugiej połowie lutego.

Dr T. Sołowij, dawny syndyk Banku parc., u którego Deskur był dawniej koncypientem, złożył za niego kaucyę 10.000 koron. Ponieważ Deskur oświadczył, że bez Poznańskiego nie opuści więzienia, Sołowij złożył i za niego kaucyę w tej samej wysokości. Spodziewają się, że obaj aresztowani wypuszczeni zostaną na wolną stopę z początkiem stycznia.

Ze świata.

O dziennikach i czytelnikach. O stosunku czytelników do dziennika pomieszcza jedno z pism niemieckich następujące uwagi: „Jeżeli dziennik ma wiele ogłoszeń, żalą się jego czytelnicy na brak materyału do czytania. Kiedy zaś inseratów jest w gazecie niewiele, mówi się, iż nic nie jest wartą. Jeżeli redaktora często się spotyka na ulicy, zarzuca mu się próżniactwo; ale gdy go się nie widzi nigdzie, krzywi się każdy i twierdzi, że redaktor nie trzyma ręki na pulsie życia. Jeżeli redaktor zamieszcza długie sprawozdania, mówi się o nim, że przyjmuje „każde głupstwo"; ale jeżeli ich nie zamieści, robi sobie śmiertelnych wrogów z ich autorów. Jeżeli przykre dla kogokolwiek wiadomości redaktor ogłosi w dzienniku, naraża się na awantury, pojedynki itd.; jeżeli ich jednak nie ogłosi, nazywa się go tchórzem, a przeciwny organ zarzuca protegowanie pewnych klas społecznych lub kół towarzyskich. Jeżeli w dzienniku w notatce o niecnym postępku czyimś nie wymienia na prośby krewnych nazwiska sprawcy, powiadają że się dał przekupić; wymieni zaś, nazywają to nikczemnością. Jeżeli pisze dowcipnie, zarzuca mu się złość, jadowitość i bezwstyd; gdy pisze chłodno i poważnie, narzekają czytelnicy na nudne artykuły. Jeżeli pisze ostro, jest w oczach dotkniętych grubianinem i zarozumiałcem; gdy pisze umiarkowanie i łagodnie, mówią, że kieruje się zbytecznymi względami. Jeżeli odkryje jakieś nadużycie, jest „rewolwerowcem"; spotka go za to jeszcze kryminał, nazwie go każdy głupcem. Ale jeżeli, nauczony doświadczeniem, redaktor strzeże się na przyszłość takich „rewelacyj", uchodzi za najemnego pisarza, nie mającego uczucia dla wyższych celów".

Więzienia kobiece w Stanach Zjednoczonych. W ostatnich czasach w Stanach Zjednoczonych istnieją i rozpowszechniają się więzienia kobiece nowego typu, które nie mają nic wspólnego ani co do zewnętrznego wyglądu, ani organizacyi wewnętrznej, z ponuremi instytucyami zeszłego stulecia. Dążąc do tego, aby nie gnębić przestępców, ale ich poprawiać, władze więzienne troszczą się tak o fizyczną, jak i moralną stronę więźniów.

Cele więzień widne, czyste, pełne słońca — W wolnych chwilach więźniowie zbierają się w dużym, zacisznym pokoju, zawierającym dobrze zaopatrzoną bibliotekę.

W zajęciach więziennych pierwsze miejsce zajmuje ogrodnictwo i sadownictwo. Prócz tego uwięzione kobiety pracują w przędzalniach i zajmują się wyrabianiem materaców. Łatwo zrozumieć, jak pomyślne rezultaty daje praca tego rodzaju.

Co słychać w mieście?

Filia

Banku Przemysłowego w Krakowie

rozpoczyna z dniem 2 go stycznia swe czynności w lokalu przejętej przez nią firmy Alberta Mendelsburga. Komitet wykonawczy Filii składa się z prez. dra Leo jako przewodniczącego, r. Z. Mendelsburga jako zastępcy przew., stale urzędującego — br. E. Mycielskiego, dra A. Benisa i W. Anczyca.

Dyrekcyę Filii stanowią pp. dr M. Drochocki, wicedyr. Banku we Lwowie i dyrektor Filii, a jego zastępcą jest p. Tadeusz Filippi dotychczasowy dyrektor zakładów górn. w Sierszy — a we Filii dyrektor oddziału towarowego, który będzie przez Bank Przemysłowy prowadzony na wielką skalę.

Jak się dowiadujemy, Filia Banku Przemysł. przystąpi niebawem wespół z zarządem gminy do wydatnej akcyi, mającej na celu **aprowizacyę miasta.**

Biuro kolejowe Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Izba handlowa i przem. w Krakowie otwiera dla użytku publicznego z dniem 1 stycznia 1912 roku **biuro kolejowe**, połączone z oddziałem dla reklamacyi należytości frachtowych.

Celem Biura kolejowego jest udzielanie zgłaszającym się interesentom w drodze ustnej, telefonicznej lub pisemnej informacyi i porady we wszystkich sprawach, związanych z ruchem kolejowym, z wyjątkiem spraw czysto technicznych.

W szczególności podawać będzie Biuro kolejowe stawki frachtowe na przewóz towarów na podstawie obowiązujących taryf, oraz udzielać wyjaśnień we wszelkich kwestyach przewozowych.

Pozatem Biuro kolejowe uskuteczniać będzie wszelkie reklamacye, wynikające z przewozu towarów.

Działalność informacyjna i doradcza Biura kolejowego Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie jest bezpłatną. Za uskutecznione reklamacye pobierać będzie Biuro należytości wedle stałej taryfy.

Izba handlowa, powołana z ustawy do obrony interesów świata przemysłowego i kupieckiego przystąpiła ze znacznym nakładem ofiar do zorganizowania Biura kolejowego, które zamyśla prowadzić jako instytucyę dobra publicznego, a nie jako przedsiębiorstwo obliczone na zysk lub dochód.

Wobec dotkliwych szkód, jakie bardzo często ponoszą sfery, pracujące w handlu i w produkcyi przez nieznajomość przepisów regulaminowych i ta-

---

skusił do ferbelka, świeżutka gaża piekła w portmonetce, Rochcia kibicowała wdzięcznie, winko zrobiło swoje — no i stało się nieszczęście: dwunastą o północy wydzwonił i wykukał stary zegar u żyda!...

Dreszcz przeszedł po sekretarskich plecach na wspomnienie o nowej trzepaczce do dywanów, którą na dobitek sam przywiózł przed miesiącem ze Lwowa... Zły, jak sto tysięcy dyabłów, na adjunkta, który mu „besserеczkami" i „blindzinsiami" pół miesięcznej gaży utrącił — przemyśliwał biedaczysko nad ratunkiem, z podełba wpatrując się w adwersarza nieco czerkniętego winem... za cudze pieniądze!..

Naraz tknęło go coś... Myśl, jak piorun, przeszła mu przez ryżą głowę!.. Ni z tego, ni z owego huknął na Szaję o butelkę starego tokaja; on — przegrany, wziął nagle na fundę i spoił adjunkta w przeciągu godziny, jak bela!. Kazał dać jeszcze araczku do poduszki — a że sam miał tęgą głowę i mocne nogi, zabrał adjunkta pod pachę i chwiejącego się poprowadził ciemnym gościńcem do domu..

Mieszkali obok siebie — w dworkach; o jedną furtkę w sztachetach dalej pan adjunkt, bliżej pan sekretarz. Tym razem — niewiadomo... Czy się omylił po ciemnej, wprost czarnej nocy, czy sam też czuł szmer w głowie — zamiast do adjunkta, otworzył furtkę u siebie, wprowadził towarzysza do sieni i wpuściwszy do ciemnego pokoju, sam na palcach czmychnął z powrotem na ganek...

Przyłożył tylko szybko ucho do drzwi odchylonych, bo już dał się słyszeć łomot i krzyk straszny!.. Charakterystyczny trzask trzcinowej trzepaczki raz koło razu powtarzał się w mieszkaniu — mówiąc językiem Sienkiewicza — jakby tysiąc chłopa cepami młóciło na boisku... a przytem w takt powtarzały się epitety:

— A gałganie! a opoju! a karciarzu! a donżuanie!.

Drugi głos piszczał tylko żałośliwie.. Po minucie dobrej zdecydował się wreszcie pan sekretarz iść na pomoc. Szepnąwszy jeszcze: „To za twoje besseruńcie, gałganie! za moje pół gaży!" wyjął szybko z kieszeni elektryczną latarkę i wpadł do pokoju.. Straszny widok przedstawił się jego oczom!. Pan adjunkt na kolanach, głową wciśnięty pod łóżko, gdzie instynktownie namacał schronienie, resztę ciała wystawił na piekielne pociski pani sekretarzowej i piszczał w niebogłosy... Małżonka w koszulinie tylko, w czepku przekręconym na bakier, grzmiała jak Jowisz z rozmachem po wypiętych pantalonach — aż naraz samą piorun uderzył, gdy ujrzała męża wchodzącego z latarnią!..

— Ależ Zosiu! za cóż tak bijesz pana adjunkta?

Trzepaczka wyleciała z krzepkiej dłoni — baba wrzasnęła jak potępiona i buchnęła drapca do drugiego pokoju!.. Pan sekretarz przezornie ukrył narzędzie kary — podniósł pana adjunkta i przeprosiwszy za omyłkę „im Dusel"... odprowadził teraz naprawdę do domu...

Co dalej było — nie wiem... ale u Szaji już się więcej nie grywało!

Aka.

W noc św. Sylwestra.

»Nowy Rok nadziei nowych skrzynię ma otwartą« — kwapią się więc wszyscy do tej skrzyni i z kielichem w ręku, a życzeniami na ustach, oczekują godziny dwunastej w noc Sylwestra, aby co rychlej »Nowe Latko« powitać.

Stary to i powszechny zwyczaj, niesłusznie za niemiecki miany. Nie potrzeba aż Niemca, aby tak prostą rzecz wynaleźć. Nowy Rok jest świętem uroczystem i kościelnem i świeckiem, więc i wigilię jego obchodzą z dawna, podobnie, jak wigilię Bożego Narodzenia.

Król August II. ilekroć bawił przez zimę w Warszawie, w przeddzień właśnie Nowego Roku posyłał swoich dworzan do senatorów i dygnitarzy z powinszowaniem, sam zaś odbierał zwykle powinszowania nazajutrz, wysłuchując przez kilka godzin łaińsko-polskich oracyi. Najświetniejsze było powitanie roku 1731, o którym to ówczesne *Nowiny Warszawskie* przekazały nam taką wiadomość:

»W niedzielę, 31 decembris, był u króla imci bal, na którym się się wszyscy tu przytomni ichmości w maskach i bez masek znajdowali. Pozwolono także wejść wszelkiej kondycyi ludziom maskowanym, dla których osobliwe apartamenty i muzyka była. Tejże nocy, o godzinie 12, po wystrzeleniu z armaty jednej, zaczęła się przed pałacem muzyka janczarska i grandmuszkieterów, przy odgłosie trębaczów i kotłów królewskich. Dopiero z 18 armat nieustannie ognia dawano, a król imci, natenczas będąc na sali, gdzie zgromadzeni ichmościowie tańcowali, od nich kongratulacyę nowowstępującego roku odebrał. Tandem ichmościowie wzajemnie sobie powinszowali«.

Za Stanisława Augusta, który od kielichów stronił a wysypiać się lubił, bankiety sylwestrowe ustały. Nowy Rok witano poważnie, jak to widzimy n. p. z *Gazety Warszawskiej* z 1784 roku:

»Dzień Nowego Roku ogłaszany był we czwartek rano w tutejszej stolicy setnem z dział biciem. Nastąpiła potem u dworu gala, gdzie najjaśniejszy nasz pan od imci pana Mniszcha, marszałka wielkiego koronnego, imieniem senatu i ministeryi, uroczyste odebrał powinszowanie, na które sam odpowiedzieć łaskawie raczył. Znajdował się potem na nabożeństwie w kolegiacie, na mszy wielkiej, przez imci ks. Naruszewicza, biskupa koadjutora smoleńskiego, pisarza wielkiego litewskiego, śpiewanej i złożone od kapituły tejże kolegiaty przyjął życzenia. Po nabożeństwie, gdy powrócił król imci na pokoje, winszowali ministrowie cudzoziemscy. Wieczorem zaś zgromadziły się damy dla oświadczenia najjaśniejszemu panu podobnej atencyi. Nakoniec był u dworu wielki koncert w owej wspaniałej i illuminowanej nowej sali, w przytomności tegoż najjaśniejszego pana i licznego państwa.

Po domach prywatnych popuszczano atoli wodze ochocie i popełniano nielada zbytki. Oto np. co zapisał kupiec Kasper Janicki w swoim szptularzu pod rokiem 1758:

»Przybył do Warszawy niejaki p. Szyller, majętny cudzoziemiec, w zamiarze założenia kantoru bankowego. Chcąc dać się poznać, urządził obszerne mieszkanie na Nowem Mieście, połączywszy w jedno kilka zabudowań. Zaprosił na wieczór Sylwestra bardzo znaczną liczbę osób, obecnych w Warszawie. Po wspaniałej wieczerzy, rozdawał gościom na atłasie rozmaite wiersze winszujące w językach: polskim, niemieckim, francuskim, włoskim, angielskim i łacińskim, a przy wierszach każdej damy prosił o przyjęcie podarku, t. j. marcepanów, kwiatów, lub kosztownych kadzideł. Mężczyźni zaś obdarzeni byli winem starem od lat 50, a nawet i 100. W kilku pokojach stały stoliki do gry: na każdym jaśniały dukaty i tak się wydarzyło (co już umyślnie było przygotowane), że wszyscy grający wygrali. Służący byli ubrani w stroje azyatyckie, jako to: tureckie, perskie, chińskie, kałmuckie, ormiańskie, czerkeskie, brauninskie. Stoły z jedzeniem nie były zastawione w salach, lecz mnóstwo delikatnych potraw roznoszono na ogromnych tacach srebrnych, a co się zostało, rozdawano ubóstwu, stojącemu gromadnie na ulicy«.

Znacznie później jest zwyczaj posyłania b i l e t ó w w i z y t o w y c h »Z powinszowaniem Nowego Roku«. Rodzicom, starszym krewnym, dobrodziejom i przełożonym składano życzenia osobiście, a w razie niemożności pisano sążniste epistoły. Dopiero król Stanisław Leszczyński wziął się na sposób i w roku 1761 rozesłał przyjaciołom jednobrzmiące powinszowanie po francusku.

Właściwie jednak bilety upowszechniły się dużo później, bo dopiero w roku 1825 »*Kuryer Warszawski*« oznacza: »Już teraz w Warszawie prawie wszyscy posyłają bilety z powinszowaniem Nowego Roku«.

Ówczesny redaktor *Kuryera*, Ludwik Dmuszewski, nie pochwalał jednak tego zwyczaju i niechęć swoją wyraził w »Kolędzie na r. 1828« temi słowy:

»Otóż znowu rok się zmienia, a zwykle przy takiej zmianie każdy szle powinszowanie i przy kolędzie życzenia.

»Dawniej bywało zwyczajem, że przy życzeniach nawzajem obdarzali jednych drudzy. Od swych panów brali słudzy gotówkę, sprzęty lub odzież, rącze konie — dziarska młodzież, szable lub puhar — dworzanie, kołpaczki — podeszłe panie, korale — młode dziewice — z kanaku zausznice, przyjaciele — wino stare, mąż — z adamaszku kotarę, żona — sepet sukien nowych i codziennych i godowych. Tak darzyć w naszym narodzie przez czas długi było w modzie.

»Ale dziś niestety! według nowej etykiety zamiast sutych podarków, szlą tylko bilety. — Świstek i napis na nim: »Pan N. N. z powinszowaniem«. Piękny bilecik! Z tem wszystkiem nie zastąpisz daru świstkiem.

»Życzym więc w nowej »Kolędzie«: niech jak było, znowu będzie: niech wrócą stare zwyczaje, a kto życzy, niech i daje!«

W więzieniu Portolongone.

Najcięższe więzienie. — Różne typy zbrodniarzy: Bandyta Mussolino. — Człowiek zwierzę. — Taki który zamordował narzeczoną.

Włochy posiadają dwa wielkie zakłady karne, w których wielcy zbrodniarze przepędzają pierwszą część nałożonej na nich kary, a mianowicie więzienie celkowe w najzupełniejszej samotności, na co wybrano więzienie Santo Stefano i więzienie Portolongone. To drugie zdobyło swoją sławę w dniu, w którym progi jego przekroczył słynny swego czasu bandyta M u s s o l i n o. O odwiedzinach w tym ostatnim zakładzie, pisze jeden z współpracowników »Corriere della Sera«:

Przyjaciel mój, który wybrał sobie jako swój ulubiony przedmiot studyowanie antropologii kryminalnej i ja, rozpoczęliśmy w towarzystwie dyrektora zakładu i lekarza więziennego przegląd oddziału dla ciężkich zbrodniarzy. Dyrektor ograniczył się do zakazu rozmawiania z Mussolinem i ujrzenia go, mimo to jednak życzenie to, które jedynie mnie tu zawiodło, spełniło się.

Podczas naszej wędrówki przez kurytarz, na który wychodzą drzwi wszystkich osobnych celek, stanęliśmy przed celą Nr. 64. Jedno spojrzenie przez okienko w drzwiach, pokazało mi poszukiwanego, który siedział z podwiniętemi nogami w samym środku celi i czytał. Wygląda prawie tak samo, jak na obrazkach, które po chwyceniu bandyty rozpowszechniano między ludem i sprzedawano setkami tysięcy. Brak tylko czarnych bokobrodów, włosy wystrzyżone są prawie przy samej skórze, co uwydatnia jeszcze więcej niskie czoło. Mussolino z powodu popełnionych morderstw, nie odczuwa bynajmniej żalu i nie posiada żadnych wyrzutów sumienia. Mordował przecież nie dla tego, aby rabować, lecz mścić się tylko na tych, którzy, jego zdaniem, albo oskarżali go niewinnie, albo też zdradzali. Zabicie kłamcy lub donosiciela, nie jest w oczach Mussolina zbrodnią.

Gdy po obejrzeniu całego kurytarza i przyległych powróciłem do właściwego celu mej wędrówki po więzieniu, znalazłem celę Mussolina, którego właśnie wyprowadzono na zwykłą przechadzkę po podwórzu więziennem, otwartą. Skorzystałem z tej sposobności i wszedłem do środka.

Cela była podobną do innych, brakowało w niej tylko pryczy. Mussolino sypia na ziemi, na worku, wypchanym słomą. Na wprost legowiska ujrzałem dwie książki: »Chrestomatya współczesnej poezyi włoskiej« i »Słownik języka włoskiego«. Nabył prócz tego jeszcze kilka dzieł naukowych, które studyuje pilnie w oczekiwaniu dnia 25 lipca 1912 r., w którym to dniu upływa jego kara zupełnego odosobnienia.

Czy dożyje tego tak bardzo upragnionego dnia, wydaje się wątpliwem, gdyż — jak oświadczył mi lekarz — Mussolino uchodzi za kandydata do śmierci na suchoty, a siły jego słabną z każdym dniem. Samo się przez się rozumie, iż bandytę pożera namiętna tęsknota za wolnością, którą utracił raz na zawsze. Ta tęsknota doprowadziła go pewnego dnia do tego, iż prosił dyrektora więzienia, aby wpłynął w ministeryum sprawiedliwości na to, żeby mu pozwolono przenieść się na Syberyę!

Mussolino jest wprawdzie »gwiazdą« więzienia w Portolongone, ale wcale nie najwięcej zajmującą osobistością. Widziałem w innych celach więźniów, którzy dla studyów kryminalno-psychicznych stanowili daleko wdzięczniejszy przedmiot, niż słynny bandyta.

Tak naprzykład w szpitalu więziennym pokazywano mi zbrodniarza, którego sąd przysięgłych w Rzymie skazał na dożywotnie więzienie za shańbienie i zamordowanie kilkoletniej dziewczynki.

— Czy według waszego zdania zasłużyliście na tak wielką karę? — zapytał go mój przyjaciel w ciągu rozmowy.

— Tutaj mogę powiedzieć prawdę — odparł zbrodniarz nazwiskiem Sampaolo — jestem niewinny! Gdybym był popełnił zbrodnię, za którą mnie skazano, musiałbym być przecie szalonym.

Ze szpitala udaliśmy się do rozmównicy, gdzie za pozwoleniem dyrektora mogłem porozmawiać z kilku więźniami. Zagadnąłem najpierw 26-letniego mordercę, który zamordował swoją narzeczoną i jej brata, a o swym czynie zdawał bardzo namiętne sprawozdanie.

— Pocałowałem ją trzy razy, gdyż ją zasztyletowałem i starałem się potem sam pozbawić się życia. Niestety, nie udało mi się. W grobie byłoby mi daleko lepiej, niż tutaj.

— Dlaczego to uczyniliście — zapytałem.

— Z zazdrości!

— Co? Wy byliście zazdrośni o małe, niewinne dziecko?!

— Tak, nie powinna była rozmawiać z innymi.

— Czy żałujecie teraz waszej zbrodni?

— Zapewne, postąpiłem sobie nie po ludzku.

— Czy byliście nabożnym i chodziliście do kościoła?

— Bywałem niekiedy w kościele, ale nie z pobożności. Nie wierzyłem w nic.

— A teraz?

— Dla mnie to jakiś świat na opak. Bóg mi pomoże. Zrobiłem źle i otrzymałem za to karę.

— Czytacie w celi?

— Tak, ale tylko dzieła budujące ducha, żadnych powieści.

— Dlaczego nie?

— Ah, piszą tam zawsze o wolności i miłości, a to napawa mnie smutkiem.

— A gdy wyjdziecie z więzienia, będziecie kochali jaką kobietę?

— Nigdy! Przysięgam na Boga, iż nie zbliżę się więcej do żadnej. Zresztą proszę Boga, aby mi pozwolił żyć jeszcze ze sto lat, abym mógł moją winę odpokutować w zupełności.

Jabłka i orzechy.

W mroki długiej i posępnej zimy naszej święta Bożego Narodzenia wnoszą blask, ciepło i wesele. W każdym niemal domu rozlega się radosny gwar dziecięcych głosików, wszędzie witają nas rozjaśnione twarze, od progu już dochodzi zapach, który przypomina nasze bory sosnowe. Żywicą pachnie choinka, nawet w zimie nie tracąca zieleni. Ileż z nią łączy się wspomnień szczęśliwego dzieciństa.

Za naszych lat dziecinnych nie znano jeszcze kosztownych błyskotek, któremi teraz obwieszają choinkę: głównym jej przystrojem bywały czerwone j a b ł k a i złocone o r z e c h y — owoce symboliczne, z którymi tyle łączy się podań.

W Grecyi o r z e c h y były poświęcone Dyonizosowi, w Rzymie Jowiszowi. U Hellenów żadne zaślubiny nie mogły obejść się bez nich: rozdawano je gościom w chwili, kiedy oblubienica przestępowała progi małżeńskiej komnaty.

Do Polski sprowadził je z Włoch św. Jacek Odrowąż i stąd w niektórych okolicach lud nazywa orzechy jackami. Pięknego drzewa o wonnych zielonych liściach żadne nie ima się robactwo. Orzechy laskowe równie były cenione: w leszczynę nigdy piorun nie uderzy, kto udaje się na poszukiwanie skarbów, albo źródeł w głębi ziem ukrytych, musi wziąć z sobą pręt leszczynowy.

Śród wszystkich owoców j a b ł k a były największymi ulubieńcami ludzkości, w symbolice najważniejsze mają znaczenie, największej podań je otacza. Jabłko stało się pośrednią przyczyną upadku człowieka: Ewa skuszona przez węża, zerwała je z drzewa wiadomości złego i dobrego, sama zjadła i dała Adamowi. Grecy mniemali, że stworzył je Dionyzos i podarował Afrodycie: odtąd stało się symbolem miłości. Kiedy na górze Ida trzy boginie wiodą spór o palmę urody i wzywają pasterza na sędziego, Parys podaje złote jabłko Afrodycie. Ale i Hera miała swój sad jabłoniowy na końcu świata, w Afryce za oceanem, kędy wschodzi Hesperus (gwiazda wieczorna). Strzegły go hesperyjskie dziewice, którym jako stróża przydano smoka. Mimo to uległy prośbom Atlasa i potajemnie dały mu trzy złote jabłka dla Heraklesa.

W mitologii germańskiej także istniała baśń o złotych jabłkach, zapewniających bogom wieczną młodość, piękność i nieśmiertelność; strzegła ich bogini Iduna, porwana przez olbrzyma Tiassi.

Zmarli bohaterowie, wchodząc do Walhalli, otrzymywali po jabłku, które chroniło od starości.

W naszych podaniach ludowych, jabłko gra ważną rolę w baśni o Madeju: z pałki zbójeckiej, posadzonej przez niego, wyrasta wspaniała jabłoń, okryta owocami, w których zaklęte są dusze ludzi, pomordowanych przez Madeja.

Jabłko już w starożytności było symbolem świata. Podobno Aleksander macedoński kazał odlać jabłko ze złota zdobycznego i postanowił, że będzie godłem władzy monarszej.

Jest legenda, że śród drzew, które zakwitły w noc cudu, noc narodzenia Jezusa Chrystusa, była także jabłoń, która prócz kwiatów, okryła się owocami.

W średnich wiekach damy posyłały w darze jabłka na znak miłości.

W Polsce dopiero w 12 wieku zakonnicy przybyli z zachodu zaprowadzili szczepienie drzew owocowych. Długosz pisze, że pierwszy opat klasztoru lubińskiego w r. 1175, ojciec Florentyny przybyły z miasta Port do Polski wraz z kilku braćmi, przywiózł z sobą wyborne jabłka, które zwały się Daporty.

Wesoły kącik.

Wzajemne życzenia.

Pewna para małżeńska, po kilkoletniem pożyciu, w roku bieżącym postanowiła, zamiast kupować sobie wzajem rzeczy kosztowne a bezużyteczne zgoła, zwyczajem dzieci, spisać na kartce swe życzenia i wręczyć je sobie na tydzień przed świętami. W dniu oznaczonym mąż zastał na swojem biurku bilecik, zapisany szerokiem rozłożystem pismem:

1) Kapelusz, prawdziwie modny.
2) Suknię balową.
3) Mufkę i kołnierz skunksowe, albo jeżeli można, sobolowe.
4) Nowe firanki.
5) Płaszcz teatralny.
6) Bodaj malutki sznur pereł.

Tegoż samego dnia, żona ujrzała na swem biurku bilet wizytowy męża. Na odwrotnej stronie było skreślone:

3 grudnia. Życzę sobie, by moja żona nie opowiadała mi o zatargach ze służbą.

7 grudnia. Żeby nie chciała zaraz kapelusza, gdy zobaczy nowy na głowie przyjaciółki.

13 grudnia. Żeby się nie dąsała, gdy wracam późno do domu — z sesyi.

16 grudnia. Po za tem nic sobie nie życzę.

Przeczytawszy to, żona podarła bilet z oburzeniem, a jednocześnie mąż darł jej bilecik z westchnieniem.

Nie dali sobie żadnych prezentów w tym Roku Pańskim.

NA ROK 1912

OD WYDAWNICTWA.

Z Nowym Rokiem rozpoczynają „Nowiny“ **dziesiąty rok istnienia.** W tym przeciągu czasu mimo nie łatwych początków, ugruntowały sobie byt, oparty wyłącznie na zaufaniu licznej rzeszy czytelników, zdobyły sobie sympatyę, rozszerzyły się w całej zachodniej części kraju.

Dziś, gdy dziennik dostatecznie dał się poznać czytelnikom, redakcya nie potrzebuje rozwijać szczegółowo swego programu i zdawać sprawy ze swych dążności. Program „Nowin“ zamyka się w kilku słowach; jest nim służba dziennikarska, kierowana myślą o pożytku kraju i narodu, oparta na idei demokratycznej. Temu programowi redakcya pozostaje nadal wierną — a dążyć będzie do coraz większego ulepszania dziennika, do rozszerzenia jego ram, do zdobywania nowych zastępów przyjaciół, którzy na szpaltach „Nowin“ znajdą w zwięzłem treściwem ujęciu obraz wszystkich ważnych działań i wypadków chwili bieżącej.

BEZPŁATNE PREMIE:

Na rok 1912 redakcya wyznaczyła szereg **bezpłatnych** premij dla **Szan. Abonentów**, oczywiście tylko tych, którzy prenumeratę nadeślą wprost **do Administracyi** „Nowin“ w Krakowie, róg ul. Wiślnej.

A mianowicie:

Każdy roczny abonent, (t.j. taki, który nadeśle z góry prenumeratę w kwocie 18 Koron wprost do Administracyi) otrzyma zupełnie **bezpłatnie według swego wyboru** jedną z poniżej wymienionych **książek, nowości tegorocznego sezonu księgarskiego:**

I. „Pod Mysią wieżą“ *M. Wierzbińskiego.* „Rozbitki“ *Edwarda Paszkowskiego* „Tajemnicza nieznajoma“ *Guy de Maupassanta.* „Jubileusz“ *Emy Jeleńskiej.* „Bem“ *W. Gąsiorowskiego.* „Majaki“ *H. Romer.* „Nowele“ *Conan Doyle'a.* „Tajemnica długiego i krótkiego życia“ *B. Adamowicza.* „Iluzye“ *F. Lubierzyńskiego.* „Miniatury humorystyczne“ przekł. *Crataegusa.* „Obrazki z 1863 r. *St. Okulicza.* „Epigoni“ *M. Srokowskiego.* „Grandmuszkieter“ *W. Gomulickiego.* (Nakład księgarni Gebethnera i Wolfa na r. 1912).

II. „Król Powietrza“ *L. Szczepańskiego.* „Przewrót“ (powieść fantastyczna na tle wojny austryacko-rosyjskiej i oblężenia Krakowa) przez *L. Szczepańskiego.* „Balonem do bieguna północnego“ (słynna i wysoce interesująca fantastyczna powieść przez *Majora Drianta* (z francuskiego).

Powieści te wyszły w 1911 r. nakładem księgarni Gebethner i Ska.

III. „Wielki Kalendarz Powszechny“ ilustrowany, wydany przez *K. Wojnara,*

Wszystkie wymienione książki **wystawione są w oknie Administracyi „NOWIN“** (róg Rynku gł. i ul. Wiślnej) — i każdy roczny abonent może między nimi dobrowolnie wybierać. NB. Powieści, wyszczególnione w rubryce I. są do dyspozycyi tylko w jednym egzemplarzu, przeto ci abonenci, którzy spóźnią się z odnowieniem prenumeraty, będą przeważnie w wyborze swym ograniczeni do rubryki II i III. Książek wymienionych w rubrybach II i III, posiadamy dowolną ilość egzemplarzy do dyspozycyi. Szan. Abonenci zechcą na przekazie poczt. wyszczególnić, której z książek sobie życzą.

Każdy półroczny abonent, (t. j. tylko taki, który złoży 9 K wprost w Administracyi „Nowin“) otrzyma zupełnie **bezpłatnie** do wyboru jeden z Kalendarzy: „Polak“ lub „Maryański“ lub „Gospodarz“ wydanych przez K. Wojnara.

Abonenci **kwartalni** mogą wszystkie Kalendarze nabywać w Administracyi ze zniżką 30% ceny księgarskiej, a więc „Polaka“ w cenie 84 h. hal., inne w cenie 56 h. Na koszta przesyłki należy dołączyć zawsze 45 hal.

W ROKU 1912

„Nowiny“ rozpoczną (po ukończeniu powieści „Czarodziej“, która tak żywo zainteresowała naszych Czytelników) drukować nową powieść

GABRYELI ZAPOLSKIEJ.

Prosimy zawczasu odnowić prenumeratę, która wynosi: miesięcznie: **1 K 50 h.** kwartalnie: **4 K 50 h.** rocznie: **18 K.**

Adres wydawnictwa: „NOWINY“, KRAKÓW.

Redakcya uprasza Szan. Czytelników o nadsyłanie **Korespondencyj** z miejsca ich zamieszkania. Prosimy także (na karcie koresp.) podać adresy przyjaciół, którym wysyłka numeru okazowego byłaby pożądaną.

ryfowych, oraz przez obecne stosunki, panujące na polu reklamacyi frachtowych, sądzi Izba, że nasz świat handlowy i przemysłowy oceni doniosłość nowej instytucyi, oddanej na jego usługi i poprze jej usiłowania.

Biuro kolejowe mieści się w gmachu Izby handlowej w Krakowie.

Mleczarnia miejska

otwartą będzie w dniu 2 stycznia. Sprzedaż wykonywaną będzie w sklepie miejskim przy pl. Jabłonowskich oraz w straganach na Rynku głównym, na placu Słowiańskim i w ulicy Lubicz. Ceny mleka za 1 litr będą następujące:

Mleko niezbierane	24 hal.
„ zbierane	10 „
Śmietanka	64 „

Zakontraktowane jest mleko pierwszorzędnych obór o wielkiej zawartości tłuszczu, mianowicie od 3 do 3·8 proc., t. zn. będzie to mleko doborowe, rzadko w Krakowie spotykane.

Stałym, większym odbiorcom (wyżej 2 l) mleczarnia będzie mleko dostarczać do domu.

Wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom przesyła Redakcya życzenia pomyślnego Nowego Roku.

Dzisiejszy numer „Nowin" zawiera dwustronicowy dodatek z artykułami: „W noc św. Sylwestra", „W więzieniu w Portolongone", „Jabłka i orzechy", „Wesoły kącik" oraz **prospekt** wydawnictwa i **spis bezpłatnych** premij dla rocznych i półrocznych abonentów.

Z teatru miejskiego. Zamiast zapowiedzianego na niedzielę 3 b m. przedstawienia komedyi Caillaveta i Flersa pt: „Król", na żądanie licznych gości przejezdnych wystawionym będzie „Legion" St. Wyspiańskiego. Rolę matki Makryny Mieczysławskiej po raz pierwszy odtworzy p. Kosmowska. Kasa teatru zwraca pieniądze za bilety nabyte na „Króla". — W niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami" w nowej wystawie; w poniedziałek 1 stycznia o godzinie 3 i pół południa „Betleem polskie" L. Rydla, o godzinie 7 i pół wieczorem „Makbet" z p. Mrozowską w jej nowej kreacyi lady Makbet.

Karnawał tegoroczny, który kończy się 20 lutego, zapowiada się w Krakowie doskonale. Liczny szereg towarzystw zgłosił już swe bale w sali Starego Teatru. I tak odbędzie się 20 stycznia Bal Rygorozantów, 24 stycznia Bal na Rabkę, 27 stycznia Bal lekarski, 3 lutego Bal Tow. walki z gruźlicą, 7 lutego Bal na kolonie wakacyjne, 10 lutego Bal kupców, 14 lutego Piknik rolników, 17 lutego Koła miłośników hymnastu klasycznego. Reduta prasy odbędzie się 20 ... 28 lutego.

Klub rękodzielniczo-mieszczański urządza jutro o godz. 11 przed południem poświęcenie własnego lokalu (ul. św. Krzyża l. 7) i tradycyjną uroczystość „opłatka".

Z Tow. Strzeleckiego. W sobotę o godz. 6 w. odbędzie się poświęcenie i otwarcie nowo wystawionej strzelnicy zimowej i kręgielni, a następnie uroczystość „opłatka".

Zabawę sylwestrową z tańcami urządza Stow. kupców i młodzieży handl. (ul. Wolska l. 14) 31 go b. m.

Brutalne zajście. Jeden z renomowanych lokali publicznych był onegdaj wieczorem widownią brutalnego napadu, dokonanego na osobie p. dra B. Rappaporta, kandydata adwokackiego. Oto mszcząc się za rzekomą zniewagę, której dr B. miał się na jednym z napastników dopuścić w wykonywaniu swego zawodu obrończego (bronił p. Lenerta o znane nocne zajście automobilowe koło kawiarni Bisanca), napadli na niego w owym lokalu publicznym trzej znani w Krakowie akademicy Stanisław Czacz, sł. praw, Zygmunt Ehrlich, sł. medycyny i Stanisław Makowski, sł. praw i mając w odwodzie jeszcze dwóch towarzyszy, w sposób brutalny go pobili. Dr Rappaport, jak się dowiadujemy, leży chory w swojem mieszkaniu. — Śledztwo policyjne w kierunku zbrodni gwałtu publicznego i ciężkiego uszkodzenia ciała, prowadzi kom. dr Kropiński. Po ukończeniu śledztwa policyjnego zostanie sprawa oddaną prokuratoryi państwa.

Zastępca naczelnika ruchu p. K. Merdinger, urzędnik kolei Północnej w Krakowie, został zamianowany starszym komisarzem budowy i zastępcą naczelnika ruchu na stacyi krakowskiej. Pan Merdinger znany jest ze swej uprzejmości i sumienności.

Kraj. Związek turystyczny w Krakowie celem wzmożenia ruchu do Zakopanego, będzie z dniem N. Roku ogłaszał na osobnych tablicach w mieście w rozmaitych punktach umieszczonych, „biuletyn meteorologiczny", nadsyłany z Zakopanego. (Biuletyny te będziemy ogłaszali też w „Nowinach").

„Betleem Polskie" w Bronowicach m. Dnia 31 b. m. i 1 stycznia 1912 r., t. j w niedzielę i w poniedziałek odbędzie się w Bronowicach Małych przedstawienie jasełek „Betleem Polskiego" Lucyana Rydla, urozmaiconym a) tańcem krakowskim ze śpiewami, b) miejscowym obrzędem kolędników. Bilety z formanką tam i napowrót w cenie 3 kor od osoby do nabycia: w cukierni Michalika, kawiarni Sauera i Bisanca. Początek o godz. pół do 7 wiecz. Formanki czekają przy starej rogatce Łobzowskiej o godz. pół do 6 tej wieczór.

Jasełka. W dzień Nowego Roku grupa katol. czeladników odegra „Jasełka" we własnej sali, ul. św. Tomasza 37, przeznaczając cały czysty dochód na rzecz sierot w Pawlikowicach. Cena miejsc I rz krz. 3 K., II rz. 2 K., III rz. 1·50 K., reszta po 1 K., Galerya po 30 hal. Bilety nabyć można w sobotę w księgarniach p. Krzyżanowskiego, Gebethnera i Spółki Wydawniczej, a w dzień N. R. przy wejściu na salę. Pocz. o godz. 4 popoł.

Krakowskie Tow. Weteranów uchwaliło na posiedzeniu przedświątecznem udzielić 12 starcom schorzałym i biednym, oraz 11 wdowom po członkach po 10 i po 15 K. na rybkę.

Ponieważ w przeważnej części wsparcie to z dochodu zabawowego pochodzi, dziękuje Towarzystwo P. T. publiczności, iż uczęszczając na nasze zabawy, wspomogła nas w szlachetnym czynie i wsparcia prawdziwie ubogich, ocierając łzę niedoli.

Popołudnie bajek, które onegdaj po południu odbyło się w Starym Teatrze staraniem „Koła Panien", opiekujących się zaniedbanemi dziećmi, odniosło najzupełniejszy sukces. Program bogaty i ciekawy zwabił całe legiony naszych „milusińskich", które w wesołym nastroju przysłuchiwały się bajkom o krasnoludkach, o kocie w wysokich butach i innych osobliwościach świata fantastycznego. Wygłoszenia bajek podjęli się pp. Zofia Chylewska Wójcicka i J. Węgrzyn.

Z „Gwiazdy". Komplet Sylwestrowy urządza 31 b. m. Stow. „Gwiazda" w lokalu swym, ul. św. Jana l. 2. Początek o g. 8 wiecz., koniec nad ranem. Pozatem w temże Stowarzyszeniu odbywają się co niedzielę o godz. 4 popoł. zbiorowe lekcye tańców (komplety).

„Sylwester" w stow. stróżów kat. W dzień św. Sylwestra urządza młodzież, należąca do Związku Stow. katolickich zabawę taneczną w sali przy ulicy Zwierzynieckiej l. 7. Początek o godz. 7 wiecz.

W „Kabarecie Lalek", który z dniem 2 stycznia 1912 r. rozpoczanie swe przedstawienia w sali Drobnera oprócz Leona Wyrwicza weźmie udział wiele wybitnych sił kabaretowych. Bilety nabywać można w kasie zamówień plac Maryacki l. 9.

Dziwna fatalność. W r. ub. zmarła nagle znana w Krakowie z urody panna Bezé, która przypłaciła śmiercią narkozę przy operacyi około bolącego zęba. Siostra zmarłej Paulina, która niedawno poślubiła urzędnika Pawlusia i pędziła najszczęśliwsze życie, cierpiała również od kilku tygodni na zęby. W ostatnich dniach okazała się potrzeba drobnej operacyi dentystycznej, której z powodzeniem dokonał jeden z lekarzy. I jak krąży pogłoska po upływie kilkunastu dni druga siostra zmarła na zakażenie krwi.

Usiłowane samobójstwo. Jan Mądrala, 35 lat liczący wyrobnik, usiłował wczoraj w trakcie sprzeczki z żoną, ponieważ zapóźno podała mu kolacyę przebić się nożem. Za awantury, jakie wyprawiał w stanie pijanym, aresztowała go policya.

Oszustwo. Policya aresztowała wczoraj neofitę Jerzego G., który pod pozorem pożyczek wyłudził w jednym z zamożniejszych domów w Krakowie znaczniejszą sumę pieniężną. G. podawał się za inżyniera, jakkolwiek nawet pisać dobrze nie umiał.

Z kroniki żałobnej.

Ludwik Bognsz, em. kapitan 20 pp. i właśc. dóbr, przeżywszy lat 55, zmarł 29 bm.

Andrzej Szyszkiewicz, naczelnik biura rachunkowego w dziale życiowym Tow. Wzaj. Ubezp. i dyrektor Spółki kredytowej członków Tow. Wz. Ub. w Krakowie, przeżywszy lat 50, zmarł 29 bm.

Helena Gilówna, robotnica w fabryce cygar, przeżywszy lat 19, zmarła 29 bm.

Marya z Kozłowskich Szurekowa, żona inżyniera, przeżywszy lat 30, zmarła 29 bm.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Sobota »Makbet«.
Niedziela pop. »Kościuszko pod Racławicami«.
Niedziela wiecz. »Legion«.
Poniedziałek pop. »Betleem polskie«.
Poniedziałek wiecz. »Makbet«.
Wtorek »Bohaterowie«.
Środa »Oficer gwardyi«.

Afera szpiegowska.

Dnia 3 stycznia 1912 r. odbędzie się w tut. wyższym sądzie krajowym karnym pod przew. r. s. Jasiewicza rozprawa przeciw aresztowanemu we wrześniu w Krakowie Franciszkowi Langnerowi za szpiegostwo wojskowe na rzecz Rosyi i współwinnej Maryi Tkaczowej. Bliższe szczegóły tej afery szpiegowskiej, o której pisaliśmy już w czasie aresztowania Langnera, przedstawiają się w następujący sposób: W marcu 1908 r. zbiegł z Tarnopola Seweryn Komoniewski, właśc. księgarni w Tarnopolu, dopuściwszy się tam oszustwa i sprzeniewierzenia na 100.000 kor. Z nim razem zbiegła ówczesna jego kochanka Antonina Hilki. Oboje uciekli do Warszawy i weszli w stosunki z ochraną. Zarówno Komoniewski jak Hilki stanęli wkrótce na usługach sztabu generalnego w Warszawie i ochrany i rozwinęli działalność szpiegowską w Galicyi za pośrednictwem Hilki, która pod pozorem odwiedzania rodziców przyjeżdżała często do Lwowa, gdzie komunikowała się ze znanymi jej szpiegami. W czasie ostatnich manewrów we wrześniu b. r. przywiozła Hilki ze sobą do Galicyi 29-letnego Feliksa Langnera. Langner, urzędnik kolei nadwiślańskiej, pozbawiony posady skutkiem popełnionej w biurze defraudacyi, znalazł się bez utrzymania na bruku warszawskim. Spotkawszy się z Komoniewskim, który mu przyszedł w tej krytycznej chwili z pomocą, zgodził się na proponowane mu objęcie funkcyi szpiegowskiej. Przybywszy wraz z Hilki do Krosna, zamieszkał u jej krewnej Maryi Tkaczowej, żony handlowca, skąd czynił wycieczki do Przemyśla, Lwowa i Krakowa. W czasie przemarszu wojsk przez Krosno na manewry śledził Langner ruchy i urządzenia wojskowe z wielką pilnością. Chcąc bardziej rozwinąć swoją działalność, przyjechał do Krakowa, aby za namową Hilki udać się do jej krewnych pod Wieliczką i tam na jakiś czas zamieszkać. Planom tym przeszkodziła policya krakowska, która go zaraz po przybyciu do Krakowa aresztowała. Langner bawił w Krakowie pod przybranem nazwiskiem Feliksa Wagnera. Przy aresztowanym znaleziono plan jednego z fortów w Przemyślu, plany kilku fortów między Wieliczką a Podgórzem, zegarkowy aparat fotograficzny i listy Komoniewskiego, kompromitujące Langnera w wysokim stopniu. W czasie śledztwa wyszła na jaw współwina Tkaczowej, którą również aresztowano i osadzono wraz z Langnerem w więzieniu. Mąż Tkaczowej i jeszcze jeden z krewnych Hilki odpowiadać będą z wolnej stopy. Hilki i Komoniewski przebywają w Warszawie.

Sejmowa reforma wyborcza.

Secesya Rusinów.

Ze **Lwowa** donoszą:

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu komisyi reformy wyborczej ruscy jej członkowie pp. Makuch i dr Korol opuścili salę, oświadczając, że **w dalszych obradach udziału nie wezmą.** Secesya ta sprawia wrażenie, że Rusini dążą konsekwentnie do udaremnienia reformy wyborczej, oraz do **rozbicia Sejmu i nowych wyborów,** (czego też domagali się na swych świątecznych zjazdach we Lwowie). Przyczyną secesyi ruskiej w subkomitecie było odrzucenie wniosku ruskiego, aby „przed dyskusyą szczegółową oznaczono procentowo liczbę mandatów ruskich". Mimo, że ze strony polskiej tłomaczono Rusinom, że dyskusya w subkomitecie nie będzie bezcelową, bo wyłaniające się dyferencye mogą posłużyć za substrat do dalszych rokowań, a kompromis stronnictw polskich może być za aprobatą Koła Sejmowego (które zbiera się 10 stycznia) zmieniony — Rusini nie chcieli godzić się na debatę, dopóki im Polacy nie zagwarantują 33 proc. mandatów. Poseł Makuch nawet określił szczegółowo, jak te mandaty mają być rozdzielone na poszczególne kurye. Rusini mają w nowym Sejmie dostać 60 mandatów nie licząc wirylistów. I tak z wielkiej własności na 40 mandatów mają otrzymać Rusini 2 mandaty, z 39 mandatów miejskich ma przypaść Rusinom mandatów 6, z 10 mandatów kuryi dopełniającej ma być oddane Rusinom 4, z 88 mandatów małej własności żądają Rusini 48 mandatów dla siebie.

Te żądania Rusinów są oczywiście nie do przyjęcia. Referent subkomitetu dr Starzyński oświadczył, że projekt jego skonstruowany został w ten sposób, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa **Rusinom przypadnie 25 proc. ogólnej liczby mandatów.**

Cyfra ta poprawi znacznie pozycyę Rusinów w Sejmie i odpowiada ich faktycznej kulturalnej i podatkowej sile w kraju.

Po secesyi posłów ruskich subkomitet prowadził dalsze obrady, a następne posiedzenia naznaczono na **sobotę d. 30 bm. i 3 stycznia.**

Z przebiegu obrad c. k. Biuro koresp. przysłało w sobotę następujący komunikat:

Lwów. (*Tel.*). W toku dyskusyi w subkomitecie komisyi reformy wyborczej sejmowej zaapelował pos. Korol do p. namiestnika, aby interweniował **w sprawie kompromisu. Namiestnik** oświadczył, że jest jego obowiązkiem pośredniczyć w dojściu kompromisu do skutku. W obecnym stanie, gdy żadna ze stron jeszcze nie może bez zasięgnięcia opinii swych mocodawców wypowiedzieć stanowczego zdania, należy celem uzyskania tej opinii mandatów sprecyzować wszystkie punkta sporne i przygotować cały projekt ustawy. Gdyby w ciągu obrad Sejmu po szeregu rokowań przyszło do kompromisu co do punktów spornych, a projekt wogóle nie był skodyfikowany, to mimo tego kompromisu między obu narodami rzecz musiałaby być odroczona, bo praca nad kodyfikacyą wymaga nietylko dłuższego czasu, ale i spokoju w obradach. Wejście przeto w obrady merytoryczne nad projektem leży w interesie przyspieszenia sprawy, a wstrzymanie się od tych obrad byłoby oczywistem odroczeniem sprawy. Ponieważ Sejm nie może być każdej chwili zwoływany, bo może kolidować z Radą państwa, przeto także odroczenie musiałoby nastąpić na czas dłuższy.

Lwów (*Tel.*) Subkomitet komisyi obradował dziś w sobotę przed poł. przy udziale namiestnika i wiceprez. nam. Grodzickiego. Po wyczerpującej dyskusyi szczegółowej subkomitet **przyjął §§ 3 i 4 projektu** zmiany statutu kraj. zgodnie z wnioskiem ref. Starzyńskiego. — Do następnych paragrafów zgłosili członkowie liczne poprawki, referent zaś na podstawie uwag, zakomunikowanych mu przez namiestnika zaproponował pewne zmiany dalszych paragrafów, które zostaną **wydrukowane** i rozdane członkom subkomitetu przed następnem posiedzeniem. Wobec tego **odroczono obrady do 3 stycznia** g. 10 rano.

Ludowcy a reforma wyborcza.

Na 9 stycznia zwołano do Lwowa obrady ludowców, w których wezmą udział posłowie, oraz Rada naczelna stronnictwa. Obrady dotyczyć będą głównie stanowiska, jakie mają zająć ludowcy w sprawie reformy wyborczej. — Słychać, że ludowcy, wobec tego, iż kompromis polski obowiązuje do końca bieżącego miesiąca, a z Rusinami sprawa nie została załatwiona, zerwą z tym kompromisem i domagać się będą 4 przymiotnikowego prawa głosowania i ostro wystąpią przeciw petryfikacyi, która jest objęta kompromisem.

Telegramy „Nowin".

Delegacye.

Sprawa ruska.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu austr. delegacyi dr Kramarz w dalszym ciągu swych wywodów ubolewał nad brakiem neutralności administracyi wobec „Rosyan galicyjskich".

Odpowiedział mu Cegliński, wywodząc, że niema Rosyan w Galicyi.

Prezes Koła polskiego Biliński szeroko omówił sprawę ruską. Zaznaczył potrzebę ugody polsko-ruskiej, której zasadniczym warunkiem, aby oba narody rozpoczęły rokowania.

Odnośnie do **sprawy chełmskiej** oświadczył dr Biliński: „Stronnictwo moje ma ważne, obchodzące naród polski sprawy, które będą poruszone podczas wielkiej dyskusyi nad sprawami zagranicznemi" (na następnej sesyi wiosennej).

Delegacye przyjęły w trzeciem czytaniu **prowizoryum budżetowe.** Na tem zamknięto posiedzenie.

Cały przebieg delegacyj był **jednomyślną manifestacyą pokojową.**

Znieważenie grobu.

Wiedeń. Aresztowano tu dwóch Serbów, byłych urzędników min. spraw zagr. w Belgradzie, podejrzanych o włamanie się do grobowca Karageorgewiczów.

Zamiast życzeń Noworocznych.

Z okazyi Nowego Roku 1912 zamiast rozsyłania powinszowań, przeznacza **Franciszek Macharski,** właściciel nadwornej firmy A. Hawełka w Krakowie:

Dla weteranów z roku 1863	25 kor.
Dla zakładu sierót p. Żorowskiej . . .	25 kor.
Dla zakładu staruszek i kalek na Blichu	25 kor.
Dla zakładu sierót w Pawlikowicach .	30 kor.
Dla opuszczonych niemowląt zakładu im. Dzieciątka Jezus	30 kor.
Dla zakładu pod wezwaniem św. Józefa	25 kor.
Dla siostry Felicyanki Salomei na obiady dla biednych uczniów	25 kor.

Interesowani zechcą się zgłosić po odbiór pieniędzy do firmy **A. Hawełka w Krakowie.**

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański

Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4